

Wojciech Widłak



Ilustracje Elżbieta Wasiuczyńska

Nasza Księgarnia



© Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, 2019  
Text © Wojciech Widłak, 2019  
Illustrations © Elżbieta Wasiuczyńska, 2019

Redaktor prowadzący *Katarzyna Piętka*  
Opieka redakcyjna *Joanna Kończak*  
Redaktor techniczny, DTP *Karia Korobkiewicz*

ISBN 978-83-10-13406-6

Wydanie pierwsze

Druk: EDICA Sp. z o.o., Poznań





Przyjaźń chochlika Figla z chochlikiem Psikusem zaczęła się dawno temu, a było to tak...

Figiel tłukł się po domu i próbował wymyślić jakiś nowy figiel. Ostatnio coś mu nie szło. Rozśmieszający proszek, który wioził dla dzieci do szpitala, rozsypał mu się w autobusie i wszyscy tak się śmiali, że nie dało się dalej jechać. Maść na porost włosów, którą podrzucił pewnemu łysemu panu, zjadł pies i potem nie można było nadażyć z jego strzyżeniem. Czapkę niewidkę...

Ktoś zastukał do drzwi. Figiel otworzył i zobaczył przed sobą nieznanego chochlika.

– Dzień dobry, sąsiedzie – przywitał się nieznamy. – Jestem Psikus. To właśnie ja się wprowadziłem do tego nowego domku obok.

– Aaa! – powiedział wieloznacznie Figiel i też się przedstawił. – Figiel.



– Wiem, wiem, słyszałem już o tobie – stwierdził Psikus.  
Figiel lekko poczerwieniał z dumy.  
– Podobno ci ostatnio figle nie wychodzą – dodał Psikus.  
Figiel pobałdł.  
– Może jakaś sąsiedzka pomoc by się przydała? – dokończył Psikus.  
Figiel znów poczerwieniał.  
– Dziękuję – wymamrotał. – Jakoś sobie poradzę.  
– Aha – pokiwał głową nowy sąsiad – ale ja nie bardzo. Czy mógłbyś pożyczyć mi trochę cukru? Skończył mi się właśnie...  
Figiel się ożywił. A gdyby tak...  
– Oczywiście, oczywiście – mruknął tymczasem i pobiegł do kuchni, ale zaraz zawrócił. – Proszę, wejdz i zaczekaj chwilę.  
W kuchni wyciągnął z szafki słoik, napełnił go solą i wrócił z nim do pokoju. Gość z zainteresowaniem przyglądał się zegarom.  
– Dziękuję – powiedział Psikus i dodał, wskazując na zielony zegar: – Piękny! Ciekawe, jak kuka...  
– Tak, tak, kuka... – rzucił z roztargnieniem Figiel.  
I nagle coś mu przyszło do głowy.  
– Wpadnij przed pełną godziną, to usłyszysz – powiedział.  
Gdy nowy sąsiad wyszedł, Figiel wskoczył na stołek i przez chwilę szeptał coś do kukułki.  
Nie minęła godzina, a znów rozległo się stukanie do drzwi.  
Za drzwiami stał Psikus. Tym razem z pachnącym plackiem na tacy!  
– Sam upiekłem – powiedział, wchodząc do pokoju. – Dzięki twojej pomocy. Pokroisz?  
– Em, hem, hem... Oczywiście, oczywiście – wymamrotał Figiel i – co było robić – poszedł po nóż i talerzyki.  
Kiedy kroił i nakładał sąsiadowi pierwszy kawałek, starał się mieć jak najnormalniejszą minę. Podobnie, gdy sam gryzł pierwszą porcję.  
– Oooo! – powiedział zaskoczony. – Bardzo dobre.





– Prawda? – Psikus puścił do niego oko. – Chciałem upiec biszkopt, ale kiedy splatałeś mi tego figla z solą... upiekłem tartę na słono.

– Mniam, mniam – pochwalił Figiel. – Aż szkoda, że nie mamy kogo poczęstować.

– Chyba że twoją kukułkę – uśmiechnął się Psikus i zerknął na zielony zegar.

Drzwi zegara otworzyły się jak na zawołanie i wyskoczyła z nich kukułka.

– Ihaaaa, ihaaaa, ihaaaa, ihaaaa – zarżała donośnie i zaraz się schowała.

Psikus aż wypuścił talerzyk, a Figiel wybuchnął śmiechem. No, ten figiel mu się udał! Po chwili śmiali się razem. Figiel z figla i z radości, że ma takiego świetnego sąsiada, a Psikus z figla i z radości, że udała mu się sąsiadzka pomoc.